

P.T. (1789)

(Maryaniski, kowal)

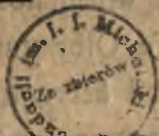
v

- 1) Do P. Jana Maryaniskiego, kowala rękawic dawana-
nych dwóch nosów Rpltej. - (~~o t. H. Szemborski~~)
- 2) Do Maryaniskiego, kowala (to samo, inne wydanie)



Do

P. JANA MARYANSKIEGO
KOWAŁA.



XVIII. 2. 1355

XVIII. 2. 1355-

XVIII. 2. 1356

*Z okazji darowanych przez niego dwóch Wozow dla Woyska
RZECZYPOSPOLITEY.*

... Divesqué Paupertas juvat.
VIRGIL.



NIE z pod złotem błyszczących szczytów wydobyty,
Maryanie! w ubóstwie pracą znakomity,
Szukam Ciebie z pochwałą, gdzie podłość nie bluźni,
Skromney enocie świadectwo kładnę w twoiey Kuźni.
Miiam gmachy Stolicy, gdzie ciosem pokryte
Stoią dumne przysięszenia, pychą znamienite,
Co gniotąc swym ciężarem powierzchowność ziemi,
Słupami aż pod Niebo pną się Koryntskimi

Te

Te cuda świata, łzami ludzkiemi lepię,
Albo z łupow odartej Ojczyzny sławione
Gmach co go zewsząd przepych i zbytek oflania,
A wspaniałością Bożym Świątńcom przygania.
Te Olbrzymiey przemocy w Narodzie znamiona,
Pod któremi na bruku nędza opuszczona,
Spoczywa wśród pogardy w głodzie i fromocie,
Na wyrzuconym zwierząt pieszczonych wymiocie.
Ani ia was Pałacow mieszkańce i Bogi,
Których szaty rozświeca iasny kamień drogi,
Ani was szukać będę, wy gniazdowe Pany,
Których ród pod Imieniem Wielmożności znany.
Niska strzecho ubogich, a mieszkanie Cnoty,
Gdzie się pot pracowitey wylewa roboty,
Ciebie szukam uprzeymie, między twe ościenia
Przynoszę szczyrych pochwał niepodchlebne brzmienia.
Minąłem tyle blaskow zamrużyłem oczy
Tam, gdzie błyskot tyśiące nocnych światel toczy,
Gdzie się palą iarzące w kryształach pochodnie
Na Ofiarę roskofzy, a świecą na zbrodnie;
Byłem głuchy na owe melodyjne tony,
W których się rad zatapia Leniuch rozpieszczony;
Gdzie haustem połykając za zdrowie Dukaty,
Huczą drogim Tokajem zdurzeni wiwaty.

Tu

Tu mnie przywiódł twój ogień do poziomey strzechy;
Ogień, co go szumiące rozdymaią miechy,
Co w spokojnym zakęcie z węgliftego drzewa
Krwawym żarem iak z palzeczy na noc ciemną ziewa,
Tu kołat ciężkich młotów, pod którym stał twarda
Jęczy pryskając ogniem, i gdzie sztaba harda
Zgina się pod Cyklopow nachylona razy.
Te są męztwa i pracy prawdziwe obrazy;
Tu w złey toni Narodu brać trzeba naukę,
Jak wykształcać przez pracę twardą iaką sztukę,
Jak przez licznych na świecie przyślowiow tyfiące,
Trzeba zginać żelazo poki jest gorące.
Witam Cię Maryanie, Wulkanowe plemie,
Co dłonią silney ręki dźwigałz młota brzemie,
Co w Woynie i w Pokoju dla Kraiu przyślugi
Kształciłz z kruzcu twardego Oręże i Pługi,
Ty uzbraiałz Zołnierza dla Kraiu obrony,
I Rolnik twoią pracą rżnie w skiby zagony,
Zniwiarz od Ciebie danym Sierzpem ścina kłofy,
Buyna trawa przez Ciebie pada na przekofy,
Przez Ciebie żyżnym Polem staie się Las dziki
Twoią Scięty siekierą, a dzielne Motyki
Wgłęb ziemi skamieniały wciskaiąc swe zęby,
Odwieczne wywracaią i Sofny i Dęby.

Tyś

Tyś pomocą, zaszczycem żelaznego Wieku,
Pracowity w ubóstwie Cnotliwy Człowieku,
Gdy się spłodziły w świecie nieufności twory,
Ty robiłz drzewom warowne rygle i zapory,
Gdy Brat Bratu na gardło następując szkodził,
I ostrym sięgał Mieczem i Dwidą nań godził,
Tyś ulegając złości w szalonym zapędzie,
Dał wprawdzie do zabójstwa tyśiączne narzędzie,
Lecz żeby mniej Brat Bratu, albo nic nie szkodził;
Tyś obu Tarczą, Zbroją, Szyszakiem przegrodził,
Twoiey rydlem roboty sypią się te wały,
Co od wieków spokojne Miasta zaszaniły,
I ten, co je przez chciwość dla łupu dobywał,
Przed pociskiem się w ziemi twym rydlem ukrywał,
A tak co miał się paścić nad Bracią swoieimi,
Igrał iak Dziecię w piasku tracąc siłę w ziemi;
Słowem wszystko Ty sprawiasz dla ludzkiej wygody.
Ty wydrążyłz Kanały, Ty kształciłz Ogrody;
Tam gdzie po tyśiąc zbytkow w zamorskiej krainie,
Lub po nagłe potrzeby szybki Okręt płynie,
Wszędzie Twoich rąk praca ludziom towarzyszy,
Jednakże świat o Tobie pochwały nie słyzy,
Skromny w Twoim Rzemieśle w pracy dni twe płuzyłz,
I całemu Twą ciężką pracą światu słuzyłz.

Lecz

Lecz nie tu koniec Twoiey chwały Maryanie
Dziś, gdy nasza Oyczyzna w opłakanym stanie
Odzywa się do Synow o pomoc i wsparcie,
Gdy wielu przy swych zbytkach obstaiać uparcie,
Syci wielkich dochodów, co z Jey łaski wzięli,
Przed ubogą swą Matką skapą dłoń ściśnęli;
Ty co w Kraiu prócz pracy więcey nie posiadasz,
Ty mamiącą wymową nigdy nic nie gadasz,
Ty krwawym potem z dziećmi żywiłz twe uboństwo,
Co ci żadne przed laty nie dane Staroństwo,
Czuły człowiecze wartęś Mitry i Szkarłatu,
Tyś w pośrzed Twey Kuźnicy szczęku i kołatu
Usłyszał ięki biedney Oyczyzny w potrzebie,
A choć o zarobionym ledwie żyjesz chlebie;
Skoroś w Skarbie Publicznym niedoślatek zoczył,
Dwaś Wozy z Twoiey Kuźni w nasz Oboz zatoczył.
W ten czas gdy my nie czuli tracąc czas na sporach,
Na złotem nasypanych spoczywamy worach,
Gdy się bierzem do płytkiey broni i Puklerza,
Leiem krew, a nie dajem Oyczyźnie halerza;
Ty Wozy na ładunki robisz Twoią pracą,
My nie dajem Oyczyźnie kupić Prochu za co;
Ileżęś Twoią cnotą wyścignął ubogi
Bogaczów, co nam szczęścia zalegają drogi;

Tak

Tak się to w swoje miejsce wraca dawna Cnota,
Rzuca Pałace w skromne kierując się wrota,
Zchodzi z krzesel szkarłatnych, na Kowadle siada,
Z uboższymi przebywać w lichym Domku rada,
Tak niegdyś przy ubogim obiedzie Dentata. (a)
Z nim piecze proste rzepy, z nim się chwałą brata;
Z nim pogardza bogate Samnitów Ofiary.
Tak i ty niegdyś łyśy mój Lycyni stary, (b)
Przyjąłeś w Twoim Domku Posły znakomite,
Które grozą od Ciebie i wstydem okryte
Poznali, że smaczniejsza garść grochu przy Cnocie,
Niż występne biesiady na srebrze i złocie.
Jakże Cię Maryanie mam godnie wystawić,
Gdzie Ci Posąg wśród sławy Świątynicy postawić?
Tam Cię wielcy nie przyjmą, bo ich Ród wysoki
Sięga aż do Olympu wyżej nad obłoki,
Te odwieczne Imiona, których pełna gęba
Wydać z siebie nie może bez skruszenia zęba,

Tam

(a) *Curtius Dentatus* Konsul Rzymski przyjmował Posłów Samnitów, którzy mu złote naczynia w darze przynosili; on zaś siedzący na ow czas przy kominie wskazał ręką na rzepy, które na obiad pickł dla siebie, i Posłów z darami precz odprawił.

(b) *Licinius Calons* przez Posłów Zagranicznych znaleziony siedzący na ziemi, i iedzący z Żoną i Dziećmi groch z drewnianego naczynia, podobnie jak i pierwszy darami i bogactwem nieprzyjaciół pogardził.

Tam Palemony dawne swey Oyczyzny Syny,
Korwinowie, Dorsprungi, wielkie Wandaliny,
Których świetne znamiona z heraldyczney sztuki
Orły, Centaury, Gryffy, Pogoń, Belki, Kruki....
Jakże Cię tam pocziwy Człowieku umieszczę
Trzymającego w ręku wielki Młot i Klefzcze?
Lecz wdzięczność jest dla Ciebie mey Oyczyzny długiem;
Stał Cyncynat wśród Rzymu ze Zbroją i Pługiem (c).
I ty mój Maryanie Plemie Wulkanowe
Sięgnij dawnością Rodu, setne wieki owe,
Gdy wielki twój Poprzednik na ogromną Troję
Kuł z rozkazu Wenery Eneasza zbroie,
On i Marsa w hartowne ubierał Paize,
Lecz co dalsze o miejscu twym spory rozstrzyże,
Wchodził on w rady Bogów i w naywiększe sprawy,
Siedział z niemi na ławach ow Wulkan kulawy,
Był czarzem i Rybakiem chcąc mieć prawe dzieci,
Złapał i Wodza Marsa przy swey żonie w sieci,
A dla Pokoju Niebian zstępował przez chmury
Na ziemię kuć z Cyklopy do ognistej góry.
Z takiego więc od wieku pochodząc Plemienia,
Warteś miejsca u sławy, a z Cnoty Imienia;

Lecz

(c) *Quintius Cincinnatus* od Pługa i Roli za Konfula wzięty,

Lecz nim te nieśmiertelne odbierzesz zafczyty,
Nim Ci włożą na głowę wieniec z dębu wity,
Na uczczenie Twęj Cnoty w Mieście okazałe,
Wszystkie Kuźnie ogłoście to dzieło wspaniałe;
Nuż Cyklopy? Porwycie cetnarowe młoty,
Niech przez łoskot pow szechny i ogromne grzmoty
Przechodzi Maryana Imie wśród Stolicy,
Wy Polskie i Litewskie zagrzmiycie Kuźnice,
Azali tym łoskotem gdy będziecie kuli,
Niedolę swęj Oyczyzny uczują nie czuli,
Ukoją się Oyczyzny i troski i żale,
Gdy tacy w Kraiu będą rodzić się Kowale.



w WARSZAWIE,

w Drukarni Uprzywileiowanej *Michała Grölla*, Księgarza Nadw. J.K. Mci.

~~R~~

XVIII-2-1355

coll-1356